

O.S.T.R., Preambuła

w nocy odwiedził mnie znów znajomy sen
wielkie pałac, duży garaż
a w nim złoty cayenne
ludzie bez zmartwień, szczęście wokół
każdy zdobył swój cel
gdybym mógł zostać w tym świecie
nigdy nie obudzić się

spokojne czasy, bez konfliktów i walk
dostatnie życie a nie ciągły bilans zysków i strat
nikt się nie boi że na plecach ciąży fiskus i bank
nie ma bezdomnych, każdy na swoim dziedzińcu jak pan

bezpieczne ulice miast
nie ma podziału na bogatych, biednych, różnice klas
każdego stać by mieć czas na dobre chwila jak w spa
a nie tyra na dwie zmiany by odbić życie od dna

wszyscy do czegoś doszli
patrz, koledzy z podwórka – dzieciaki co mają przyszłość
a nie kredyt za studia
dalekie plany
a nie rebus jak tu przetrwać do jutra
dopasowany każdy szczegół niczym element w puzzlach
zamiast na metki ubrań, każdy patrzy przed siebie
bez kompleksów, tylko pełne wyobraźni kieszenie
jedyne problem gun 0
kasetka szumi w walkmanie
już zaczynam w to wierzyć
mordo, uderzam o ziemię

wielu liczy na ślepy fart
że kiedyś znajdzie na ziemi raj
kiedy nie widzą już dla siebie szans
każdy jest gotowy zabijać i kraść
wielu liczy na ślepy fart
że kiedyś znajdzie na ziemi raj
kiedy nie widzą już dla siebie szans
każdy jest gotowy zabijać i kraść